Nr 32. Kraków, Czwartek 21 Stycznia 1909. Rok XXVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plonna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
miejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopousa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Niebezpieczeństwo wojny.

Niebezpieczeństwo wojny, pomimo pomyślnego dotąd wyniku akcyi ugodowej Austryi z Turcyą, wcale nie zostało zażegnane. Już wczoraj zwróciliśmy uwagę, że Serbia pozostaje poza sferą dyplomatycznych rokowań z Austryą i wkracza na drogę polityki hazardu. Korzystny zwrot w akcyi Pallaviciniego w Konstantynopolu nie tylko nie przytłumił wojennej gorączki w Serbii, ale ją jeszcze podniecił. Taki sam skutek już przed tem miały zgodne przedstawienia mocarstw, pod adresem rządu serbskiego skierowane, a wzywające go do spokoju i umiarkowania.

Bardzo energiczne upomnienia usłyszała Serbia ze strony Rosyi. Podróż ks. Jerzego do Petersburga powinna była w Belgradzie rozwiać wszelkie złudzenia co do spodziewanej ze strony Rosyi pomocy. Następca tronu jednak zamiast wziąć na seryo daną sobie odpowiedź i rozróżnić bardzo ściśle formy gościnności od zobowiązań, po które pojechał, a które w Petersburgu zastąpiono wcale niedwuznaczną admonicyą polityczną, wygłosił po swoim powrocie, na dworcu kolejowym w Belgradzie, mowę wojenną, świadczącą o braku wszelkich u niego kwalifikacyj na odpowiedzialnego za swoje czynności kierownika nawy kraju.

Jeżeli poza Serbią nie stoi w tej chwili większe jakieś mocarstwo, któreby udzielało jej wydatnej pomocy finansowej, to polityka wojny, biorąca w Belgradzie górę, wytłómaczyć się da jedynie bezradnością i bezsilnością dynastyi Karageorgów, pragnących za wszelką cenę utrzymać się na tronie. Sytuacya, w jakiej znalazł się król Piotr, przypomina żywo wybuch ostatniej wojny grecko tureckiej. Wówczas król grecki nie mógł zdobyć się na odwagę, aby stanąć na poprzek opinii publicznej i nie dopuścić do wojny. Niepopularności obawiał się więcej, niż klęski wojennej, którą z góry można było przewidzieć i która rzeczywiście całym ciężarem na kraj się zwaliła.

Coś podobnego dzieje się obecnie w Belgradzie. Zrujnowane ekonomicznie państewko pragnie wybić się na stanowisko, przez fatalne rządy utracone, nie oglądając się na prawo, ani na lewo, ufając w zapał i patryotyzm obywateli. Nieubłagana jednak, zimna, z każdym momentem skrupulatnie licząca się polityka międzynarodowa, z góry przewiduje następstwa takiego hazardownego kroku. Marną bowiem jest pociechą, którą krzepią się zwolennicy w Belgradzie, że w Austryi panująca „anarchia“ otworzy Serbii drogę do zwycięstwa. To, co w Austryi może uchodzić za „anarchię“ — jest siłą i potęgą prawnego państwa w porównaniu z niemocą i rozkładem Serbii.

W Europie niema dwóch zdań o wyniku wojny Austryi z Serbią; złudzenia panują tylko w otoczeniu ks. Jerzego w Belgradzie. — Tam nie chcą widzieć, że nawet Rosya odczuwa swój istotny stan swej niemocy, wywołany Cuszimą i rewolucyą, i dlatego nie chce wojny. W Belgradzie do tego samopoznania jeszcze daleko.

O motywach żądań serbskich sąd nasz mieliśmy sposobność wyrazić. Tutaj pomijamy kwestyę ich słuszności; obliczamy jedynie szanse wojny. Kryje ona niebezpieczeństwo największe dla Serbii samej, ale nie oszczędza go także Europie, która bądź co bądź, wojny sobie nie życzy.

Jeżeli więc w Serbii postanowiono zwrócić się z notą do mocarstw w tej sprawie — będzie to ostatnia sposobność, aby Europa oddziałała pokojowo na desperatów serbskich. Gdyby ten moment nie zdecydował sprawy, może istotnie przyjść do bardzo poważnych zawikłań.

(Telegr. „N. Reformy“).

Belgrad 21 stycznia.

Usposobienie wojenne, zwrócone przeciw Austryi, występuje poważnie z wielką siłą. Dzienniki zachęcają do wojny z Austryą, wskazując na panującą w monarchii austro-węgierskiej anarchię.

Wczoraj wieczorem odbyła się u ministra Milovanowicza konferencya wszystkich przywódców stronnictw, z wyjątkiem Pasicza, który chorobą usprawiedliwił swą nieobecność. Na tej konferencyi ułożono ostatecznie tekst noty do wielkich mocarstw. Dzienniki zapewniają, że w nocie tej określono minimum żądań serbskich. W razie, gdyby ich nie spełniono, będzie Serbia zmuszona wypowiedzieć Austryi wojnę.

Rozgoryczenie, jakie panuje w Serbii przeciw Austryi, zwraca się także przeciw Rosyi. Kilka instytucyj finansowych oddało do dyspozycyi komitetu obrony narodowej znaczne fundusze dla nabycia karabinów maszynowych i bomb.

Pozostanie gabinetu Velimirowicza w urzędzie uważają tylko za prowizoryczne załatwienie przesilenia, które właściwie trwa dalej.

Z kuloarów martwego parlamentu.

(Korespondencya „Nowej Reformy“.)

Wiedeń, 20 stycznia.

Wśród zupełnego braku zainteresowania i ogólnej apatyi, odbyło się dzisiaj pierwsze posiedzenie Izby po dłuższej przerwie. Rozpoczęto obrady nad pierwszym z 25 wniosków nagłych, wniesionym w listopadzie r. ub. w sprawie napisów stacyjnych na kilku kolejach lokalnych w Czechach. — W sali jest zaledwie 20 posłów obecnych, większa zaś część posłów znajduje się w czytelni lub rozmawia w kuloarach o sytuacyi politycznej. Widać tu posłów z różnych stronnictw. Jeden drugiego zapytuje, co będzie? Słyszymy przeróżne przepowiednie i dziwne, jeżli już nie dziwaczne kombinacye.

O gabinecie parlamentarnym nie mówi się więcej; wszyscy zgadzają się na to, że gabinet przejściowy dłużej będzie u steru, aniżeli przypuszczano; niektórzy żałują, że obalono poprzedni gabinet bez możności utworzenia nowego, gdyż wiele spraw, które były bliskie załatwienia, teraz muszą być na nowo podjęte. — Dla przykładu przytaczamy sprawę budowy kanałów. — Układy z poprzednim rządem dojrzały były aż do uroczystego przyrzeczenia, że w jesieni r. ub. wniesie rząd ustawę z żądaniem potrzebnych kredytów. — Dla obecnego rządu przyrzeczenie to nie istnieje. Sprawa, o której tyle już mówiono i pertraktowano, musi znowu przyjść na „radę ministrów“. Kłopoty finansowe z powodu pogorszenia się konjunktury, a zwłaszcza olbrzymich wydatków z powodu aneksyi Bośni i Hercegowiny mogą być dalszym pretekstem do przewlekania sprawy. Wprawdzie w razie normalnego funkcyonowania maszyny parlamentarnej Koło polskie miałoby kilkakrotnie sposobność wpływem swoim wywrzeć nacisk na rząd i stronnictwa, na przykład przy obradach nad upaństwowieniem kolei lub budową nowych kolei, ale jakże dalekim jest parlament dzisiejszy od normalnych obrad! Kombinacye polityczne, jakie dziś słyszano, przewidują raczej rządy § 14 i najrozmaitsze oktrojowania, aniżeli normalne funkcyonowanie parlamentu.— Szanse ankiety czesko-niemieckiej z każdym dniem się obniżają, widoki dobrowolnego porozumienia Czechów z Niemcami są coraz mniejsze.

Od czasu do czasu dzwonek elektryczny w kuloarach przerywa rozmowy posłów. Udają się do sali w nadziei, że się coś stało. Po chwili wracają rozczarowani. Nic się nie stało. P. Burzival skończył i zabrał głos p. Kindermann, a po nim przemówił p. Zahradnik. Jeden wywodzi żale z powodu napisów na dworcu kolejowym w Wekelsdorf, drugi o napisy w Nixdorf i t. d. W walce narodowej także pozorne drobnostki są ważne, ale nie uchodzi przecież, aby 516 posłów z całego państwa, od granicy rumuńskiej do granicy szwajcarskiej taką kwestyą się zajmowało i nie było dopuszczonym do pracy jedynie dlatego, ponieważ Czesi nie mogą się pogodzić z Niemcami, co do nazwy jednej lub drugiej stacyi kolejowej. Takie kwestye należą do Sejmów, tam jest jedyne, kompetentna forma do załatwienia takich spraw lokalnych i często krajowych.

Z sali dochodzą odgłosy wielkiej wrzawy, ale przyzwyczajeni do częstych emocyj posłowie w kuloarach nie wiele na to zważają. Wkrótce wychodzi jeden z posłów i wyjaśnia przyczyny wzburzenia. Poseł niemiecki Kindermann, oświadczając się przeciw dwujęzycznym napisom na kolei Nixdorf—Rumburg, powiedział: „Ustawy, obrażające nasze uczucia narodowe, nie są legalnemi i my ich też szanować nie będziemy, choćby się miał stać skandal europejski“. Słowa te wywołały oczywiście żywe protesty ze strony Czechów, którzy zawołali: „To nam wszystko tłomaczy“. Po chwili nastąpiła znowu cisza i dalej rozmawiano o konieczności zmiany konstytucyi w duchu autonomicznym, o przeciążeniu parlamentu centralnego i t. p., aż się znowu dzwonek elektryczny odezwał. Prezydent przerwał „obrady“. — Następne posiedzenie jutro z „tym samym porządkiem dziennym“. Posłowie oddychają. Każdy opuszcza gmach parlamentu z przykrem uczuciem straconego dnia.

A to „diem perdidi“ niestety często się powtórzy, jeśli parlament sam nie zdobędzie się na jakiś czyn stanowczy, aby zapewnić sobie pozycyę decydującą i niezbędną w państwie.— W przeciwnym razie przejdzie się nad nim do porządku dziennego. Z parlamentem martwym nikt się nie liczy.

Sz.

(Telefonem).

Wiedeń, 21 stycznia.

„N. Fr. Presse“ donosi, że ze względu na istniejące trudności parlamentarne i niezadowolenie, panujące wśród Czechów i Niemców z powodu zapowiedzianego rozporządzenia pocztowego, możliwem jest, iż termin rozpoczęcia obrad ankiety będzie odroczony.

Kościół a cerkiew w Galicyi wschodniej.

Wiadomo, że jedną z podstaw silnego rozwoju narodowego Rusinów jest ich duchowieństwo. Rozrzucone gęsto po wsiach ruskich, wykształcone, odpowiednio wyposażone a z ludnością miejscową wszystkiemi możliwemi węzłami związane duchowieństwo ruskie jest ostoją ruskości, z którą pod względem siły i ścisłości związku z masą ludową nie może równać się ani nasz dwór szlachecki, ani nasza inteligencya miejska. Jeżeli się zważy jeszcze, że księża ruscy, jako ludzie żonaci, posiadający rodziny, są bardziej niż duchowieństwo polskie związani z życiem praktycznem i jego potrzebami, to stanie się rzeczą jasną, że wpływ duchowieństwa ruskiego na ludność ruską musi być o wiele silniejszy, niż duchowieństwa polskiego na ludność polską.

Tak przedstawiałaby się rzecz teoretycznie, gdyby wszystkie inne warunki, wśród których duchowieństwo obu kategoryj pracuje, były równe. Niestety, tak jednak nie jest. O bardzo słabem uposażeniu i małej sile liczebnej duchowieństwa polskiego w stosunku do duchowieństwa ruskiego, wiemy oddawna. Ale dotąd nikt nie zadał sobie trudu, aby różnice te wykazać naocznie, cyfrowo na podstawie danych autentycznych.

Uczynił to dopiero młody historyk i badacz dr L. Kolankowski. Z pracowitością i pilnością godną gorącego uznania, zebrał on z szematyzmów dyecezyj polskich i ruskich potrzebne daty, zestawił je i na podstawie osiągniętych w ten sposób danych, sporządził wielką, bardzo starannie wydaną mapę wschodniej Galicyi, w której bardzo jasno i dokładnie wyznaczył rozlokowanie kościołów i cerkwi w tej części kraju. Do mapy, którą do ostatniego swego numeru dołączył „Świat Słowiański“, a którą wydano także osobno, dołączył p. dr Kolankowski kilkanaście stron bardzo treściwych i pouczających zestawień statystycznych, które wyjaśniają przyczyny tej silnej przewagi duchowieństwa ruskiego nad polskiem i tej różnicy w sile oddziaływania kulturalno-narodowego kościoła i cerkwi, — różnicy dla kościoła i polskości niekorzystnej. Przyczyny te przedstawia dr Kolankowski w sposób następujący.

Przedewszystkiem cerkiew jest o wiele zasobniejsza w środki materyalnie, niż kościół. Według urzędowych wykazów z r. 1900 uposażenie parafij ruskich przedstawiało wartość 18.420.683 koron, parafij zaś polskich tylko 10.573.794 K. Cyfry te odnoszą się do całej Galicyi. Na obszarze trzech dyecezyj ruskich i dwóch polskich, które zajmują Galicyę wschodnią, stosunek ten pogarsza się jeszcze bardziej na niekorzyść parafij polskich i przedstawia się jak 4 : 1. Dochód z ziem, jakie ma ruski kler parafialny wynosił rocznie 735.143 kor., podczas gdy taki sam dochód kleru polskiego wynosił tylko 419.730 K. Tytułem dodatku z funduszu religijnego pobierał w r. 1900 kler ruski parafialny 1,622.675 kor., kler polski zaś (w całej Galicyi) 438.112 kor.

W r. 1900 było w całej Galicyi parafij ruskich 1906, polskich 904. W Galicyi wschodniej z 222 parafij, należących do łac. dyecezyi lwowskiej, każda z nich przypadała na 3.726 dusz, podczas gdy z 1.184 parafij ruskich w tejże dyecezyi, każda przypadała na 1.601 dusz.

Stosunek kościołów i cerkwi jest jeszcze wymowniejszy. W r. 1907 było na terytoryum łacińskiej dyecezyj lwowskiej 312 kościołów i kaplic łacińskich, czyli jeden kościół lub jedna kaplica na 2663 dusz rzym.-kat., i 1983 cerkwi i kaplic, czyli jedna na 956 dusz grec.-kat. W tym samym roku było kleru świeckiego łacińskiego w całej Galicyi 1610 osób, ruskiego zaś 2566 osób.

Stosunek liczebny duchowieństwa obu wyznań przedstawia się w Galicyi wschodniej w następujących cyfrach:

	Rzym.-kat. Duchowni	Rzym.-kat. Wierni	Grecko-kat. Duchowni	Grecko-kat. Wierni
Dyecezya przemyska	457	1,137.918	804	1,144.190
Dyecezya lwowska	474	840.030	864	1,397.815
Dyecezya stanisław.	—	—	515	906.063
Razem	931	1,977.948	2.183	3,448.098

Dalszą przyczyną słabości duchowieństwa polskiego w porównaniu z ruskiem w Galicyi wschodniej jest to, że wśród duchowieństwa polskiego przeważa kler zakonny, wśród ruskiego zaś — świecki. Pod tym względem stosunki przedstawiały się następująco:

W roku 1907 było:

	w 3 dyec. ruskich	w 2 dyec. polskich
parafialnego duch.	2161	935
zakonników	178	584
zakonnic	107	2272

Jeżeli się wreszcie zważy, że ruscy księża mają rodziny, a polscy są bezżenni, to różnica znaczenia narodowego obu klerów stanie się bardzo jasną. W r. 1907 było ruskich księży żonatych 1737, a wdowców 353. Przyjmując rodzinę żonatego na 5 głów, a wdowców na 4 głowy, otrzymamy poważną cyfrę 10.327 osób żyjących na plebaniach ruskich, stosunkowo dostatnio uposażonych i narodowo bardzo czynnych, wobec których 935 osób kleru łacińskiego jakże drobną jest siłą!

Garść tych cyfr, które dr Kolankowski pracowicie i skrzętnie wydobył ze swych studyów nad szematyzmami dyecezyalnemi, daje istotnie pełny obraz głównej przyczyny, dla której polskość w Galicyi wschodniej cofa się stale i zmniejsza. „Zapobiedz temu stanowi rzeczy — słusznie zauważa autor — potrafi tylko wcielenie w czyn refleksyj i wniosków, jakie cyfry powyższe nasuwają“.

Upadek Ju-an-szi-kaja.

W ciągu całej, drugiej połowy ubiegłego stulecia, Chiny ponosiły klęskę za klęską. Europa zabierała im najważniejsze i najdrogocenniejsze krawędzie nadmorskie ziemi. Wewnątrz zaś olbrzymiego państwa dokonywał się coraz szybciej całkowity rozpad ustroju urzędniczego, jaki ustalił się przed wieloma stuleciami. Tylko dzięki żywotności i sile narodu, znajdowały Chiny zawsze dość sił, aby po każdej klęsce dźwignąć się na nowo i ochraniać państwo przed ostatecznym rozsypaniem się w gruzy.

Po ciężkiej klęsce Chin w wojnie anglo-francuskiej w r. 1860 nastąpił pierwszy okres reform. Młodą wówczas cesarzowę Ci-si otoczyli również młodzi i energiczni współpracownicy jak Hun-can-wan, a potem Li-hun-czan, którzy stanęli na czele partyi liberalnej u dworu i w rządzie.

Wojna z Japonią budzi do życia i działalności reformatorskiej nie tylko najenergiczniejszych i najzdolniejszych przedstawicieli świata mandaryńskiego lecz także szerokie masy ludowe, wśród których wraz z uświadomieniem narodowem rozpowszechnia się coraz bardziej poczucie potrzeby postępu i reform.

Najcięższy okres w nowożytnej historyi Chin, powstanie bokserskie, jest zarazem najpotężniejszem wzmożeniem się ruchu reformatorskiego. Cała inteligencya chińska uświadamia sobie w tym okresie konieczność dopuszczenia do Chin cywilizacyi zachodu, stworzenia trwałych pod-

---

Władysław St. Reymont.

Chłopi.

Lato.

51 (Ciąg dalszy.)

— Nie mogę go nikaj naleźć — wyrzekał frasobliwie i, nie wdając się w rozmowy, poleciał dalej szukać po chałupach, a zaraz po jego odejściu zawołano Jasia na plebanię. Ociągał się, zwłóczył, ale iść musiał.

Proboszcz czekał w ganku przy podwieczorku, wycałował go po ojcowsku i, usadziwszy przy sobie, rzekł wielce łaskawie:

— Rad jestem, żeś przyjechał, będę miał z kim odmawiać brewiarz! Ale, wiesz, ile mam tegorocznych rojów? Piętnaście! A mocne, jak stare, już niektóre zarobiły miodem po ćwierć ula! Wyroiło się więcej, Ambrożemu kazałem pilnować pasieki, ale usnęła trąba, i pszczółki fiut... na bory i lasy. A jeden rój ukradł mi młynarz! No, mówię ci, że ukradł! Uciekły na jego gruszę, zabrał, jak swoje, i ani chciał słuchać o oddaniu! Zły o byka, to mści się na mnie, jak może, rabuś jeden. Słyszałeś to już o Felku? Te gałgany to tną, jak osy, a sio!— zajęczał, opędzając się chusteczką od much, padających mu ciągiem na łysinę.

— Tylko tyle, że siedzi w cytadeli.

— Żeby się choć na tem skończyło! Doigrał się, co? A mówiłem, a przekładałem, nie słuchał osioł jeden i ma teraz bal! Stary ryfa i bufon, ale Felka szkoda, zdolna szelma, po łacinie umie ekspedite, że i biskup lepiej nie potrafi. Cóż, kiedy we łbie pstro i dalejże wybierać się z motyką na słońce... A powiedziano: jakże to... aha! czego nie wolno, nie rusz, a co zakazane, obchodź z daleka. Pokorne cielę dwie matki ssie... tak... — ciągnął ciszej i już coraz słabiej, opędzając się przed muchami. — Zapamiętaj to sobie, Jasiu! No, mówię, zapamiętaj!— zwiesił głowę, zapadając w głęboki fotel, ale, gdy Jasio powstał z krzesła, otworzył oczy i zamamrotał: — Zmęczyły mnie pszczółki! A przychodź wieczorami na brewiarz. Ale, uważaj na siebie i nie spoufalaj się z chłopami, bo, kto się zada z plewami, tego świnie zjedzą! No, mówię, zjedzą i basta! — przysłonił łysinę i zachrapał już na dobre.

Snać tak samo myślał organista, albowiem, kiedy parobek wyprowadzał konie na pastwisko i Jasio skoczył na jednego, stary zakrzyczał:

— Zleź mi zaraz! Nie pasuje, żeby ksiądz jeździł na oklep i zadawał się z pastuchami!

Strasznie chciało mu się jechać, ale złazł, jak niepyszny i, ponieważ już mrok zapadał, poszedł za ogrody odmówić wieczorne pacierze, ale mógł się to zebrać w sobie, kiedy jakaś dzieuszyna piesneczka dzwoniła gdzieś niedaleko i baby rajcowały w jakimś sadzie, że każde słowo leciało po rosie, i wrzeszczały dzieci, kąpiące się w stawie, kajś znów śmiechy się zatrzęsły, to ryki krów, to księże perliczki darły się przenikliwie i cała wieś huczała przeróżnymi pogłosami, niby ten ul rozbrzęczany, że ciągiem mu się myliło, a gdy nareszcie uchwycił wątek i, przyklęknąwszy pod żytem, wtopił rozmodlone oczy w to niebo rozgwiażdżone i poniósł ducha kajś w zaświaty, buchnęły od wsi takie przeraźliwe krzyki, lamenta i przeklinania, że poleciał ku domowi, wystraszony wielce i niespokojny.

Matka właśnie wyszła go wołać na kolacyę.

— Co się tam stało? Biją się, czy co?

— Józef Wachnik wrócił z kancelaryi trochę pijany i pobił się ze swoją. Dawno się już babie należała porządna frycówka. Nie bój się, nic jej nie będzie.

— Ależ krzyczy, jakby ją ze skóry obdzierał.

— Zwyczajne babskie wrzaski, żeby ją prał kijem, toby była cicho! Odbije mu ona jutro za swoje, odbije! Chodź, kruszyno, bo kolacya przestygnie.

Ledwie tknął jadła i, czując się wielce zdrożony, zaraz położył się spać. Ale rano, jak tylko słońce zaświeciło, już był na nogach. Obleciał pole, przyniósł koniom koniczyny, podrażnił księże indory, jaże się rozbulgotały, przywitał pieski, że dziw łańcuchów nie pozrywały z radości, sypnął ziarna gołębiom, pomógł młodszemu wypędzać krowy, narąbał drzewa za Michała, spenetrował w sadzie dojrzewające małgorzatki, pofiglował ze źrebakiem i był wszędy i wszystko witał całującemi oczami, jak przyjacioły serdeczne, jak braty rodzone, nawet malwy, osypane kwiatem, nawet te prosięta, grzejące się na słońcu, nawet pokrzywy i chwasty, przytajone pod płotami, aż matka, biegająca za nim rozkochanemi spojrzeniami, szeptała z pobłażliwym uśmiechem:

— Waryacie jeden! waryacie!

A on snuł się i promieniał, jako ten dzień lipcowy, jasny, roześmiany, rozsłoneczniony, wezbrany ciepłem i ogarniający wszystek świat duszą miłującą, ale, skoro zadzwoniła sygnaturka, rzucił wszystko i poleciał do kościoła.

Proboszcz wyszedł z wotywą, poprzedzał go Jasio w nowej komży, przybranej świeżo czerwonemi wstęgami, organy zagrały przybieraną, hukliwą nutą, z chóru podniósł się grubachny głos, od którego zadrgały światła, kilkanaście osób przyklękło przed ołtarzem — i zaczęło się nabożeństwo.

Jasio, chociaż służył do mszy, a w przerwach żarliwie się modlił, jednak dostrzegł Jagusię, klęczącą nieco z boku, i co podniół głowę, to widział jej modre, błyszczące oczy, wlepione w siebie, i jakiś przytajowy uśmiech na rozchylonych, czerwonych wargach.

Zaraz po kościele zabrał go ksiądz na plebanię i zasadził do jakiegoś pisania, że dopiero popołudniu wyrwał się na wieś odwiedzać znajomków.

Najpierw zaszedł do Kłębów, gdyż siedzieli najbliżej, przez dróżkę jeno, w chałupie jednak nie zastał nikogo, a tylko w sieniach, wywartych na przestrzał, cosik zaruszało się w kącie, a jakiś głos zachrypiał:

— Dyć to ja, Jagata! — uniesła się, rozkładając ręce ze zdumienia — Jezu, pan Jasio!

— Leżcie spokojnie. Chorzyście, co? — pytał troskliwie, i, przysunąwszy se pieniek, przysiadł blizko, ledwie rozpoznając jej twarz, wyschniętą, kiej ziemia.

— Jeno już Pańskiego miłosierdzia czekam — głos jej zabrzmiał uroczyście.

— Cóż to wam jest?

— A nic, śmierć se we mnie rośnie i na żniwo czeka. Kłęby me ano przytuliły, bym se u nich pomerła, to pacierz mówię i wyglądam cierpliwie onej godziny, kiej kostucha zapuka i powie: pódzi, dusza umęczona.

— Czemuż do izby was nie przeniosą?

— Hale, póki nie pora, to co ta bede im zabierała miejsce... i tak cielaka musiały ze sieni wyprowadzić. Ale mi przyobiecały, że na tę ostatnią moją godzinę to me przeniosą do izby na łóżko, pod obrazy, i świecę mi zapalą... i księdza sprowadzą... a potem we świąteczne szmaty me przyobleką i pochowek sprawią gospodarski. Juści, dałam na wszystko... a ludzie poczciwe sieroty może nie ukrzywdzą. Niedługo przeciek bede im tu zawalać, nie... i przy świadkach mi przyobiecały, przy świadkach.

— A nie przykrzy się wam samej? — głos mu nasiąkł żałością i łzami.

— Całkiem mi dobrze, paniczyku. A mało to świata dojrzę se przez drzwi? kto przejdzie drogą, kto gdziesik zagada, kto i zajrzy, kto nawet rzuci to poczciwe słowo, że jakbym se po wsi wędrowała. A pójdą wszystkie do reboty, to kokoszki pogrzebią w śmieciach, gadzina pochrząka za ścianą, pieski zajrzą, wróble wpadną do sieni, słońca źdźiebko poświeci przed zachodem, a niekiej wisus jaki ciepnie pecyną, i dzionek zleci, ani się człowiek spodzieje. A nocami też do mnie przychodzą, juści... a niejedne...

— Któż taki? kto? zajrzał z blizka w jej otwarte, a jakby nie widzące oczy.

— A te moje, co się im już dawno pomarło, a te powinowate i znajome. Prawdę mówię, paniczyku, przychodzą... A kiedyś — szeptała z uśmiechem nieopowiedzianego szczęścia i słodyczy — to przyszła do mnie Panienka i powiada cichuśko: Leż se, Jagato, Jan Jezus cię wynagrodzi! Sama Częstowska, zaraz poznałam... w koronie ano była, w płaszczu, a cała we złocie i koralach. Pogładziła me po głowie i rzekła: Nie bój się, sieroto, gospodynią se będziesz pierwszą na niebieskim dworze, panią se będziesz, dziedziczką... — I tak se gaworzyła starucha, kiej ta zasypiająca ptaszka, zaś Jasio, przychylony nad nią, słuchał i patrzał kieby w jakąś nieodgadnioną głąb, kaj cosik tajnego bulgoce, i gada, i błyska, i coś takiego się dzieje, czego już zgoła człowieczy rozum nie robierze. Zrobiło mu się jakoś strasznie, ale nie poredził się oo tej kruszyny ludzkiej, od tego zetlanego źdźbła, co, drgając, kieby ten promień, gasnący w roku, jeszcze se śnił o dniach nowego żywota. Pierwszy raz w życiu tak zblizka zajrzał w człowieczą, nieubłaganą dolę, to i nie dziwota, że przejął go luty strach, żałość ścisnęła duszę, łzy zatopiły oczy, współczująca litość przygięła go do ziemi, a gorąca, proszalna modlitwa sama się już rwała z warg, roztrzęsionych płaczem.

(C. d. n.)

staw wewnętrznego rozwoju i zewnętrznego bezpieczeństwa ogromnego państwa.

Na czoło narodu wysuwa się wtedy cały zastęp młodych wykształconych patryotów chińskich, wśród których największemi zdolnościami i najwytrwalszą energią odznacza się Ju-an-szi-kaj. Chińczyk z pochodzenia rozpoczął Ju-an-szi-kaj swoją karyerę przed 30 laty, jako osobisty sekretarz Li-hun-czana. Wkrótce dawszy się poznać jako człowiek niezwykle zdolny i wykształcony, przeniósł się Ju-an-szi-kaj na służbę do ministerstwa spraw zagranicznych, które wysłało go, jako rezydenta chińskiego, do Korei. Tu rozwinął Ju-an-szi-kaj tak energiczną politykę, że doprowadził do wojny chińsko-japońskiej, która jednak skończyła się całkowitą klęską Chin.

Od zarzutów, które z tego powodu Juan-szikajowi robiono, zdołał się on bardzo zręcznie oczyścić i otrzymał bardzo zaszczytną nominacyę na gubernatora Szandanu. Na tem nowem stanowisku Ju-an-szikaj rozwija bardzo energiczną, reformatorską działalność, składając równocześnie dowody niezwykłych zdolności polityczno-dyplomatycznych, dzięki którym umie on doskonale załatwiać sprawy sporne z Europejczykami, a szczególnie z misyonarzami.

Tymczasem nadszedł rok 1898, kiedy to zmarły cesarz Guan-sinen dostawszy się pod wpływ postępowego reformatora Kan-ju-weja, uknuł spisek, mający na celu zdetronizowanie cesarzowej wdowy, wywiezienie jej w głąb państwa i natychmiastowe rozpoczęcie akcyi reformatorskiej. Kan-ju-wej szukając pomocników do wykonania tego swojego planu wśród wysokich mandarynów, zwrócił się do Juan-szi-kaja, którego wolnomyślności i zręczności zaufał, wtajemniczając go w cały plan akcyi. Ju-an-szi-kaj jednak po namyśle przyszedł do przekonania, że lepiej będzie, jeżeli on sam, wyczekawszy stosownej chwili, weźmie sprawę zreformowania Chin w swoje ręce — i udawszy się do Pekinu, poinformował dokładnie cesarzową wdowę o zamiarach jej syna. Spisek udaremniono, zamiast cesarzowej, na wygnanie poszedł cesarz, a większość spiskowców stracono. Straszna Ci-si ogłosiła się regentką Chin, ale Ju-an-szi-kaj, właściwy sprawca tego przewrotu, powrócił na swoje stanowisko w Szandanie, ponieważ wpływ jego antagonisty generalissimusa Dżun-lu był na dworze cesarzowej jeszcze zbyt silny.

Powstanie bokserskie, które zastało Ju-an-szi-kaja na stanowisku gubernatora w Szandunie, pozwoliło znowu jego zdolnościom dyplomatyczno-politycznym zajaśnieć pełnym blaskiem. Powstania bokserskiego nie tłumi, bacząc tylko, aby nie przybierało rozmiarów zbyt groźnych, ale równocześnie umie z Europejczykami i misyonarzami postępować tak, że kiedy rozpoczął się odwet Europy i akcya ekspedycyi karnych, nie umiano przytoczyć ani jednego faktu, któryby świadczył o popieraniu przez Juanszikaja ruchu bokserskiego.

W strasznem nieszczęściu Chin stary Li-hun-czan wystąpił znowu w charakterze medyatora między swoją ojczyzną a Europą, ale niebawem zmarł, a miejsce jego zajął Ju-an-szi-kaj, tembardziej, że także i wszechmocny Dżun-lu poszedł wkrótce za Li-hun-czanem.

Mianowany wicekrólem prowincyi Csilijskiej z siedzibą w Tientsinie, Ju-an-szi-kaj otrzymuje bardzo trudne zadanie porozumienia się z Europejczykami, którzy zajęli Tientsin wraz z całym obszarem, na którym niedawno srożył się bunt bokserski. Na tem nowem stanowisku Ju-an-szi-kaj dokazuje po prostu cudów. W ciągłych rokowaniach z przedstawicielami Europy, zyskuje on sobie ich szacunek i zaufanie. Równocześnie zaś niezmordowanie pracuje nad stworzeniem nowoczesnej armii chińskiej i nad reorganizacyą zdemoralizowanej i rozprzężonej administracyi.

Skutki tej polityki Ju-an-szi-kaja były zdumiewające. Jak gdyby na skinienie różdżki czarodziejskiej na ulicach Pekinu i Tientsinu pojawiły się oddziały dobrze wymusztrowanych, należycie uzbrojonych i czysto ubranych żołnierzy chińskich. Ze wszystkich stron wzburzonych Chin zaczęły nadchodzić wiadomości, że buntownicze i rozbójnicze szajki ściga i tępi wojsko. W całej prowincyi Czilijskiej zaczęto otwierać szkoły. A w urzędach państwowych pojawili się urzędnicy doskonale przygotowani i starannie wybrani.

Rządy europejskie nabrały zaufania do Ju-an-szi-ka-ja. Po jakimś czasie uznano nawet za stosowne ewakuować Tientsin i zwrócić go Chinom pod warunkiem, że wielkorządcą prowincyi Czilijskiej pozostanie nadal Ju-an-szi-kaj. Popularność jego wzrosła nie tylko wśród Chińczyków, ale także wśród Europejczyków, którzy pod rządami jego uczuli się bezpieczniejszymi, niż pod ochroną samych wojsk europejskich. Cesarzowa wdowa obsypuje także Ju-an-szi-kaja dowodami łaski i zaufania. On zaś, otoczony szacunkiem i ufnością, pracuje niezmordowanie nad ucywilizowaniem powierzonej sobie prowincyi, największych starań dokładając koło stworzenia silnej, na sposób europejski zorganizowanej i wyszkolonej armii. Tak było do końca r. 1905.

W miarę jednak, jak z postępem cywilizacyi, rosła w narodzie chińskim jego samowiedza, a z nią razem nabierało siły patryotyczne dążenie do pozbycia się reakcyjnej, okrutnej, najezdniczej dynastyi mandżurskiej, Juanszikaj zaczął stawać się niewygodnym, — ponieważ był już za silnym. Jako rodowity Chińczyk już przez to samo mógł on być niebezpiecznym rywalem Mandżurów. Jeżeli zaś doda się do tego jego ogromną popularność wśród milionów ludności, ślepe przywiązanie, które okazywały mu liczne i doskonale wyćwiczone wojska, to nie wyda się dziwnem, że dynastya mandżurska dopatrzyła się w nim najniebezpieczniejszego dla siebie człowieka, który pewnego dnia mógł pójść na Pekin, wypędzić dzikich najeźdźców i założyć nową, już narodową, chińską dynastyę.

Po śmierci cesarzowej-wdowy, regent książę Czun zaczął doznawać panicznego strachu przed Juanszikajem, który, zdaniem jego, stał się bardzo niebezpiecznym zarówno dla niego samego, jak i dla jego pupila, dwuletniego cesarza Pu-i.

Ju-an-szi-kaj popadł w niełaskę. Pozbawiono go urzędów i skazano na pobyt przymusowy w mieście rodzinnem. Tam grożą mu skrytobójcy, nasłani przez Mandżurów. Ju-an-szi-kaj ucieka więc do Anglii, ale na miejscu pozostają wierni jego zwolennicy, którzy postarają się już o to, aby wzrastający z każdym dniem ruch opozycyjny przeciw dynastyi mandżurskiej i dążenia konstytucyjne zrosły się z nazwiskiem Ju-an-szi-kaja.

Wypędzenie Ju-an-szi-kaja może stać się początkiem okresu walki pomiędzy reakcyjnymi Mandżurami, broniącymi swojej zdobyczy, a narodem chińskim, budzącym się do nowego życia i pragnącym, aby tem jego życiem kierowali nie obcy zdobywcy, ale rodowity Chińczyk, taki jak — Ju-an-szi-kaj.

Z Koła polskiego w Berlinie.

Koło polskie w Berlinie wydało następujący komunikat:

Na posiedzeniu Koła, które się odbyło dnia 18 b. m., wybrano następujące prezydyum Koła: ks. dra Jażdżewskiego prezesem, K. Chłapowskiego, członka izby panów, wiceprezesem, dr Niegolewskiego i Świtałę sekretarzami, Sikorskiego kwestorem. Do komisyi parlamentarnej wybrano ks. prałata Stychla i dr Mizerskiego; zastępcami Sasa-Jaworskiego i Korfantego. Do poszczególnych etatów wyznaczono na referentów: do spraw wewnętrznych: dra Mizerskiego i ks. Łosińskiego; do spraw oświatowych: ks. dr Jażdżewskiego, ks. prał. Stychla i dr Mizerskiego; do etatu sprawiedliwości dr Mizerskiego i dr Seydę; do etatu finansów: Świtałę; rolnictwa: Sasa-Jaworskiego; komisyi kolonizacyjnej: dr Seydę i Sikorskiego; robót publicznych: dr Niegolewskiego i ks. Styczyńskiego; handlu i przemysłu: ks. Kapicę i Korfantego.

Na ostatniem posiedzeniu Koła sejmowego przyjętą została jednomyślnie następująca rezolucya:

1) Obrady Koła sejmowego są tajne; żadnemu z członków Koła nie wolno komunikować treści obrad ani pismom, ani osobom prywatnym.

2) Koło komunikuje swe uchwały prasie przez swe biuro. Od publikacyi wykluczone są:

a) sprawy osobiste i dyscyplinarne;

b) sprawy, co do których Koło tajność ze względu na dobro sprawy publicznej uchwali.

Do komisyi, mającej obradować nad projektem ustawy o Izbach pracy, wybrany został z Koła polskiego poseł Wiktor Kulerski. Przewodniczącym tej komisyi jest poseł socyalistyczny Legien.

Kronika paryska.

Paryż, 18 stycznia.

(Sprawa pani Steinheil i szofera Sembela. — „Wesoła wdówka" w Paryżu i niewesołe jej koleje. — Gilotyna i prasa bulwarowa. — „Psychologia wielkiej krawczyni", czyli zwierzenia pani Paquin).

(=) Rewelacye dziennika „Matin", wedle których pani Steinheil wobec nieznanej dotąd z nazwiska trzeciej osoby miała się przyznać do zamordowania swego męża i swojej matki, są bardzo efektowne, ale dla sędziego śledczego mają wątpliwą wartość, podobnie jak rewelacye tego dziennika, ogłoszone w tej samej sprawie tuż po spełnieniu zbrodni. Obecnie na pierwszy plan wysunęła się osoba szofera Sembela, który w automobilu swoim wiózł panią Steinheil po dokonaniu morderstwa, a który wobec niej miał zachowywać się bardzo poufale. Wiadomo, że w krytycznej nocy przed domem Steinheilów stał automobil, którego właściciela dotąd nie wykryto. Sędzia śledczy przypuszcza, że kierownikiem owego automobilu był Sembel, który natomiast w śledztwie bezwarunkowo zaprzeczył, jakoby w krytycznej nocy wiózł kogoś czy to do domu, czy z domu Steinheilów.

Sembel twierdzi, że w dniu popełnienia zbrodni, to znaczy d. 30 maja ubiegłego roku był w miejscowości kąpielowej La Bourboule a Paryż opuścił już d. 12 maja. Z opisów zbrodni, podanych przez dzienniki, poznał swoją klientkę panią Steinheil, którą często poprzednio woził swoim automobilem. Do Paryża powrócił Sembel wedle swojego obliczenia dopiero d. 12 sierpnia. Reporterzy wzięli się czemprędzej do tej sprawy i zdołali stwierdzić, że Sembel wyjechał z Paryża dopiero 12 lipca, a więc w 6 tygodni po spełnieniu zbrodni. Księgi garażu, w którym Sembel ma zajęcie, wykazują, że Sembel d. 30 maja ubiegłego roku był w Paryżu, a tak zwane kartki kontrolne dowodzą, że dnia 30 maja rano o g. $^{3}/_{4}9$ wyjechał automobilem z garażu. Kartka kontrolna, podpisana przez dyrektora Graviera, wykazuje, że automobil z taksametrem „270 G. 9" zrobił w tym dniu drogę 50 kilometrów z wyjątkowo wysokim dochodem w kwocie 48 fr. i 50 centimów. Taksameter wykazuje dalej niezwykle długi czas przerwy w jeździe. Śledztwo musi udowodnić, kogo Sembel woził. Jeden jeszcze szczegół ma wielką doniosłość. Nazajutrz, po spełnieniu zbrodni, d. 31 maja, Sembel nie powrócił do garażu, ale uczynił to dopiero d. 1 czerwca. Policya czuwa nad Semblem, ażeby nie uciekł. Należy dodać, że tutejsza opinia publiczna już obojętnie zachowuje się wobec tej sprawy mimo sensacyjnych rewelacyj prasy paryskiej, oczywiście bulwarowej. Wszystko to wlecze się zbyt długo. Opinia publiczna uważa panią Steinheil za winną, a już obojętnie czeka na sądowe dowody jej winy i na wykrycie wspólnika zbrodni.

Zajmującą sprawę teatralną wywołała tutaj operetka Lehara p. t. „Wesoła wdówka". Operetka ta, która obiegła wszystkie sceny europejskie, jest w Paryżu zupełnie... nieznana. Dyrektor tutejszego teatru „Gymnase" już dawno nabył prawo do przedstawienia „Wesołej wdówki", a Caillavet i Flers opracowali libretto. Wedle kontraktu „Wesoła wdówka" miała się pojawić na scenie najdalej do 1 kwietnia b. r. Dotąd atoli stały temu na przeszkodzie rozmaite okoliczności, zwłaszcza dwie sztuki kasowe: „Eventail" i „Passe-Partout", wobec których ustąpić musiała nawet „Veuve joyeuse". Zmieniono kontrakt co do wystawienia tej popularnej gdzieindziej operetki i dyrektor „Gymnase" chciał dla niej wypożyczyć inną scenę. To się nie powiodło i dyrektor Franck, nie chcąc zapłacić kontraktowej grzywny w sumie 20.000 franków, wydzierżawił na 6 lat teatr „Apollo", gdzie dotąd odbywały się wyścigi kolarskie, zapasy atletów, reduty itp. W marcu pojawi się tam „Wesoła wdówka", a później pójdą inne operetki. Czy to nowe przedsiębiorstwo teatralno-operetkowe rozwinie się szczęśliwie, trudno przepowiedzieć, ale sam dyrektor Franck ma w tej sprawie pewne wątpliwości. Paryżanie wcale nie tęsknią do wiedeńskich operetek, zwłaszcza do ich libret.

Funkcyonowanie gilotyny, a zwłaszcza ścięcie czterech morderców w Bethune, dało prasie bulwarowej dobrą sposobność do artykułów i opisów, działających na nerwy, a zwłaszcza do illustracyi, przeważnie fikcyjnych. Jeden z dzienników bulwarowych dał nawet fotografie głów owych zbrodniarzy, gdy spadły już do kosza pod nożem gilotyny. Zmienione rysy twarzy i szeroko otwarte oczy budziły tak pożądany dla wielu dreszczyk tajemniczego przerażenia, tylko popsuli sprawę reporterzy z konkurencyjnych pism, zwróciwszy uwagę na fakt, że owe fotografie były fantastycznemi reprodukcyami rysunków, wykonanych przed straceniem. Odkrycie to przyszło jednakże o tyle zapóźno, że tymczasem dziennik ów został rozchwytany przez publiczność w kilkuset tysiącach egzemplarzy. O to właśnie chodziło pomysłowej redakcyi. „Les affaires sont les affaires". Tymczasem atoli pewna grupa deputowanych wniosła w parlamencie projekt ustawy, zabraniającej dziennikom umieszczania illustracyj, przedstawiających sceny tracenia, albo portrety skazanych na śmierć. Ustawa ta prawdopodobnie w Izbie upadnie, gdyż byłoby ograniczeniem wolności wydawnictw naukowych, dla których portrety skazańców mogą być potrzebne. A niepodobna inaczej obchodzić się z dziennikami, a inaczej z wydawnictwami naukowemi.

Prasa zagraniczna, zwłaszcza wiedeńska i berlińska, często umieszcza artykuły pisane dla niej specyalnie przez wybitnych polityków, deputowanych, literatów i dziennikarzy. Do szeregu tych osobistości, przybyła obecnie pani Jeanne Paquin... właścicielka pierwszorzędnego magazynu strojów kobiecych w Paryżu. Na zaproszenie redakcyi berlińskiego czasopisma „März", ogłosiła tam pani Paquin artykuł p. t. „Psychologia wielkiej krawczyni". No — mniejsza o tę psychologię. Wystarczy przytoczyć takie na przykład powiedzenie pani Paquin: „Co może wywołać większe uniesienie — jestem świadoma mojej śmiałości — jak usiłowanie udoskonalenia stworzenia Boskiego". Otóż w artykule zajmującemi są szczegóły, służące do tego udoskonalenia.

„Zajmuję — pisze pani Paquin — 1.500 robotników i robotnic przez cały rok. W ubiegłym roku spotrzebowaliśmy 12.000 metrów sukna, tudzież 51.000 metrów jedwabiu, satyny, aksamitu i t. p., co daje razem 63 kilometry rozmaitych materyj. Na podszewki poszło 27 tysięcy metrów. Nici jedwabnych spotrzebowano u mnie 22 miliony metrów, czyli 22.000 kilometrów. Igły robotnice kupują sobie z własnych funduszów. Szpilek potrzebujemy na rok 1.000 kilogramów. Płace personalu wynoszą kilka milionów. Niektóre ze zręcznych sprzedawczyń zarabiają 25 do 50 tysięcy franków na rok. Dyrektorki i pierwsi przykrawacze pobierają po 10 do 20 tysięcy franków. Przeciętna płaca robotnicza wynosi dziennie 5 franków i 18 centimów. Do kosztów należy wliczyć 250.000 franków za czynsz roczny, 80.000 podatku zarobkowego, 50.000 na opał i światło, 20.000 franków za rozmaite jazdy do klientek, 25.000 franków na żywe kwiaty". Jak widzimy, pani Paquin ponosi znaczne koszta na „udoskonalenie stworzeń Boskich" — ile jednakże zyskuje, przemilcza dyskretnie. Po co podwyższać rubrykę wydatku na podatek.

Kronika.

Kraków, 21 stycznia.

Na ofiary katastrofy we Włoszech złożyli w dalszym ciągu w administracyi „Nowej Reformy":

C. B. 1 K, Skirmunt 2 K, W. i J. Jamrożanki 4 K. Marya M. z Żabna 3 K, Butrymowicz (1 l.) 96 hal.

Wiec Straży polskiej. W niedzielę 24 stycznia o godzinie 5 po południu, odbędzie się w sali rady miejskiej wielki wiec Straży polskiej. Porządek dzienny: 1) Zagajenie prezesa zarządu K. Bartoszewicza. 2) Referat prof. dra Włodzimierza Czerkawskiego: „Bojkot w walce narodowej". 3) Referat posła do Rady państwa Jana Zarańskiego: „Stosunki społeczno-narodowościowe w zagłębiu krakowskiem". 4) Dyskusya i wnioski. 5) Przemówienie prof. M. Magiery.

Wstęp za biletami, które wydaje zgłaszającym się biuro Straży polskiej (Floryańska 1) codziennie od 10 — 12 rano i od 4 — 5 po południu.

Stanisław Lack, literat, zmarł w Wiedniu, w dniu 20 b. m., przeżywszy lat 33. Był to jeden ze zdolniejszych krytyków literackich z obozu „Młodej Polski", wielbiciel Wyspiańskiego, któremu też poświęcił przeważną część swego literackiego dorobku. Artykuły swoje i studya zamieszczał początkowo w „Życiu" L. Szczepańskiego, później w „Nowem Słowie", redagowanem przez M. Turzymę a ostatnio w „Krytyce". Wykształcony filozoficznie, metodę filozoficzno-porównawczą, wprowadzał jako współczynnik do oceniania utworów literackich. Styl jego zawiły i mglisty sprawiał, że prace jego niezaprzeczoną erudycyą nacechowane, mało były znane i czytane. Dokonał także kilku poprawnych przekładów dzieł Nietzschego. Zmarł na chorobę piersiową w powrocie z San Remo do Krakowa. Pogrzeb odbędzie się w Krakowie.

Sprawy miejskie. Na wczorajszem posiedzeniu sekcyi ekonomicznej Rady miasta obradowano nad sprawą przewiezienia osób nagle zmarłych na ulicach i w sprawie tej powzięto odpowiednie postanowienia, które będą opublikowane.

Również obradowano wczoraj nad regulacyą koryta Rudawy i rozszerzeniem magistratu.

Halka na scenie krakowskiej. Przedstawienie operowe na dochód Tow. Dobroczynności, które odbędzie się w piątek 29 b. m. w teatrze miejskim, obudziło tak ogromne zainteresowanie, że znaczna część biletów już jest zamówioną. Oprócz ulubionej przedstawicielki tytułowej partyi p. Antoniewskiej, inne role wykonają p. Hoffmann (Zofia), oraz pp.: Dobosz (Jontek), Zakrzewski (Janusz), Strzałkowski (Dziemba), Isakowicz (stolnik), Tuczyński (wieśniak). Tańce: polonez, mazur i tańce góralskie układu p. Dolińskiego. Reżyseryę objął łaskawie prof. J. Marso. Dyrygować przedstawieniem będzie kapitan J. N. Hock na czele orkiestry 13 p. p.

Spodziewać się należy, że publiczność krakowska, zawsze hojna, gdy cel na to zasługuje, nie tylko licznie pospieszy do teatru 29 b. m., ale i nie poskąpi naddatków, tem bardziej, że ceny, mimo znacznych kosztów, wcale nie są podniesione. Bilety można wcześniej nabywać w magazynie p. Henryka Schwarza, ul. Grodzka nr 13, a w dzień przedstawienia w kasie teatralnej.

W prywatnem gimnazyum męskiem profesora Stanisława Jaworskiego odbywać się będą egzaminy wstępne od dnia 30 stycznia do 5 lutego br., również wpisy na drugie półrocze.

O spóźnienie się pociągów kolei północnej. Wczoraj obradowała sekcya ekonomiczna Rady miasta, pod przewodnictwem r. m. Turskiego. Sekcya omawiała wyczerpująco sprawę spóźniania się pociągów kolei północnej. Postanowiono wezwać magistrat, by wniósł zażalenie do dyrekcyi kolei w tej sprawie i zażądał, by o każdem spóźnieniu i tegoż przyczynie zawiadamiana była publiczność na dworcu, a to celem uniknięcia przykrości, jakie z powodu opóźnień pociągów powstają.

Kradzieże na kolei. Energiczna akcya policyi w sprawie rabowania pociągów przez bandę złodziei, którzy od dłuższego czasu grabili wagony towarowe na tutejszym tak zw. „Vorbahnhofie", wydała rezultaty, gdyż wczoraj wpadli w ręce władz bezpieczeństwa ostatni dwaj uczestnicy bandy: Józef Slany i Paweł Jędraszczyk. Slany schwytany został na gorącym uczynku kradzieży desek z wagonów kolejowych, Jędraszczyk w chwili, gdy z wagonu wynosił worki z nasionami. Slany, schwytany przez magazyniera, uderzył tegoż biczem przez głowę, poczem wsiadł na wóz i począł uciekać, gdy mu w drodze złamało się jedno koło, Slany pognał dalej na trzech kołach i dopiero w śródmieściu przez agenta policyjnego przytrzymany został.

Z kraju.

Organizacya polskiej demokracyi. „Dziennik Polski" pisze:

Na zgromadzeniu organizacyjnem polskiego stronnictwa demokratycznego w Żółkwi wybrano komitet, któremu przeznaczono dalsze czynności organizacyjne. W skład tego komitetu weszli pp. Stefan Kozicki, dr Seweryn Zwolski, Józef Halka, Stanisław Łuczkiewicz, Markus Brodinger, Józef Głowacki, Józef Grünner, Bernard Kessler, Herman Kreutzer, ks. opat Kunaszowski, Julian Podczaski, Bronisław Rogoziński, Jan Schmidt, dr Kazimierz Turzański, Natan Weisbrod, Julian Żółkiewski, dr Leon Menkes, Ferdynand Gerżabek (jako hospitant). Komitet ma prawo kooptacyi. Bezpośrednio po zgromadzeniu podpisało deklaracye przystąpienia do Polskiego stronnictwa demokratycznego 133 osób.

Ze sfer aptekarskich. Ministerstwo spraw wewnętrznych zatwierdziło orzeczenie namiestnictwa nadające koncesyę na drugą aptekę w Krośnie Janowi Mieszkowskiemu, na drugą aptekę w Gródku Jagiellońskim Władysławowi Boruckiemu i na czwartą aptekę w Rzeszowie Janowi Angermanowi.

„Kronika farmaceutyczna" donosi: P. Adolf Raab zrzekł się koncesyi na prowadzenie apteki sezonowej w Żegiestowie. Wątpić należy, aby ktoś chciał się pokusić o koncesyę na aptekę, która więcej kłopotu, aniżeli dochodu przynosi.

Nowy Sącz, 20 stycznia. (S. p. Głębocki. — Wiec rodzicielski. — Z karnawału).

Dziś umarł w Zbyszycach w 55-tym roku życia Władysław Głębocki, długoletni marszałek powiatu, a od ostatnich wyborów poseł na Sejm krajowy. Pogrzeb odbędzie się w Zbyszycach w sobotę rano. Zmarły pozostawił zaokrąglony klucz dóbr ziemskich wartości około miliona; ożeniony był z córką ś. p. prof. Szujskiego. Sprawy bieżące Rady powiatowej załatwiać będzie tymczasowo sekretarz, p. Merkel. Jako zastępca prezesa będzie urzędował aż do nowych wyborów poseł do parlamentu, Stanisław Potoczek. O opróżniony mandat ubiegać się będzie najprawdopodobniej ks. dr Alojzy Góralik, z drugiej strony frakcya włościan w porozumieniu z większą posiadłością.

W poniedziałek odbył się wiec rodzicielski, zwołany do sali ratuszowej przez Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych, w celu założenia Towarzystwa opieki nad młodzieżą. Przewodniczył burmistrz dr Barbacki, sekretarzował prof. Kryczyński, referował radca Pec. Uchwalono Towarzystwo założyć.

Dnia 1 lutego w salach Towarzystwa kasynowego odbędzie się bal prawników, urządzony staraniem prawników okręgu nowo-sądeckiego. Prezesem komitetu jest dr Mieczysław Kicki, sekretarzem p. Jan Kurowski.

Zakopane, 20 stycznia. Tow. domu zdrowia uczącej się młodzieży polskiej „Pomoc Bratnia" wespół z „Biblioteką publiczną" urządza wystawę obrazów i rzeźb artystów, zamieszkałych w Zakopanem. Wystawa mieścić się będzie na werandach hotelu „Morskie Oko" p. Dzikiewicza. Dochód przeznaczono na dwie wyżej wymienione instytucye.

Proces radykała ruskiego. W Stanisławowie rozpoczął się wczoraj proces przeciw Osypowi Nazarukowi, jednemu z najwybitniejszych działaczy z pod chorągwi Trylowskiego i Budzynowskiego. Przed sąd zaprowadziło go to, że w agitacyi uciekał się do gróźb, rozlewu krwi i pogromów, a wzywając na zgromadzeniu w Jazłowcu żydów, aby popierali kandydaturę adwokata Daniłowicza, który stawał przeciw Henrykowi hr. Badeniemu, wołał: „Uważajte żydy, szczoby z wamy ne buło tak, jak w Rosyi". Na innem zgromadzeniu d. 28 kwietnia z. r. w Kośmierzynie w przemówieniu swem wspomniał także o zamordowaniu hr. Potockiego, mówiąc, że Siczyński „spolował" namiestnika za krzywdy ruskie. Opowiadał też, że namiestnik, zastrzeliwszy na kilka dni przed swą śmiercią dzika, mówił do swych towarzyszy, że kiedyś będzie lała się krew ruska jak z tego dzika, a tymczasem polała się, ale z namiestnika. Dostał on cztery kule, a żył jeszcze dwie godziny, bo był tak silny, że żyłby długo jeszcze i ssał ruską krew. Wszystkie te okoliczności stwierdzają świadkowie, których do rozprawy powołano 15.

Tragedya rodzinna. W Kołomyi zmarł dr Jakób Rittigstein, adwokat krajowy, przeżywszy lat 47. Zmarły należał do najzdolniejszych adwokatów tutejszych i cieszył się wielkiem poważaniem w sferach inteligentnych. Ze śmiercią b. p. dra Rittigsteina wiąże się tragiczna śmierć syna jego Marcelego, słuchacza III roku praw, który wyjechawszy przed kilku dniami do Lwowa po tlen do sztucznego oddychania dla ciężko chorego ojca, popełnił w piątek samobójstwo w parku Kilińskiego, nie mogąc przeżyć mąk ojca (jak w liście pozostawionym napisał). Stroskana rodzina, pochowawszy ojca, wyjechała do Lwowa na pogrzeb syna.

Ze świata.

Komisya kolonizacyjna kupiła Brudzewko w powiecie gnieźnieńskim za 150.000 marek od pana Zywerta. Donosi o tem „Lech" i tak pisze: „Pan Zywert znajdował się w ostatnim czasie w bardzo trudnem położeniu i przyznać trzeba, że czynił usilne starania, by majątek uratować. Udawał się mianowicie do sąsiadów, by w tym celu podjęli akcyę, lecz bezskutecznie.

Z ministerstwa robót publicznych. Kierownik ministerstwa robót publicznych, hr. Wickenburg, przyjmować będzie obecnie interesentów nie, jak dotąd w poniedziałki i piątki, ale w środy i soboty od godziny 11 do 1 popołudniu.

Obstrukcya w Radzie miejskiej. We wszystkich prawie ciałach parlamentarnych państwa austryackiego panować zaczyna obstrukcya. W przeważnej liczbie Sejmów krajowych, tudzież w Radzie państwa, obstrukcya stała się codzienną bronią opozycyi, obecnie zaś zaczyna wchodzić w życie w wiedeńskiej Radzie miejskiej, gdzie w ten sposób postępowcy i socyaliści chcą się bronić przeciwko majoryzowaniu ze strony chrześcijańsko-socyalnych, którzy dzierżą w swych rękach ster rządów miasta i wcale nie myślą o zmianie regulaminu obrad. — Opozycya dla udaremnienia obrad wniosła na ostatniem posiedzeniu wiedeńskiej Rady miejskiej 25 interpelacyj o naruszenie regulaminu podczas poprzedniego posiedzenia, 6 wniosków w kwestyach bieżących i 50 wniosków dodatkowych w sprawach budżetu. — Wobec tego na właściwe obrady pozostało niewiele czasu.

Zapasy atletów. Od kilkunastu dni odbywają się w Wiedniu w cyrku Schumanna zapasy atletów, pomiędzy którėmi pierwsze stanowisko zajmuje Cyganiewicz, który z reguły kładzie wszystkich swoich przeciwników. Wyjątkowo tylko zdarza się, że w ciągu przepisanych 20 minut przeciwnik jego nie ulegnie, a wtedy walka na razie pozostaje nierozstrzygnięta. Tak było onegdaj, gdy do walki z Cyganiewiczem zgłosił się amerykański siłacz Paxon, który mimo znacznie mniejszej siły, dzięki li tylko swojej zręczności zdołał opierać się i wymykać Cyganiewiczowi przez 20 minut. Po ich upływie ogłoszono walkę za nierozstrzygniętą.

Onegdaj zgłosił się jakiś nieznany amator z chęcią podjęcia walki z Cyganiewiczem. Obaj mają złożyć po 500 koron wkładki, amator zaś ma prawo walczyć w masce i nie zdjąć jej nawet po rozstrzygnięciu zapasów, a to ze względu na jego stanowisko społeczne, jak twierdzi ów amator. Cyganiewicz przyjął to wyzwanie. Bezimienny atleta waży 125 kilogramów i ma być zapaśnikiem pierwszorzędnym.

Ankieta czesko-francuska. Emanuel z Czenkova zasłużył się wielce swemu narodowi swoją żywą agitacyą czesko-francuską. W wielkiej mierze jemu zawdzięczają Czesi, że Francuzi coś więcej teraz o Bohemii wiedzą, jego w niemałej części zasługą były przyjacielskie odwiedziny dwukrotne Pragi w Paryżu, a paryskiej rady miejskiej nad Weltawą. Pragnąc nadto upamiętnić sojusz prasko-paryski, uważany przez Czechów za przymierze czesko-francuskie, rozesłał kwestyonaryusz do znamienitszych Francuzów w sprawie zbliżenia się obu narodów, a odpowiedzi w oryginalnem brzmieniu i przekładzie czeskim ogłosił p. t. „Paryż i Praga" w wydawnictwie „Knihovna Samostatnosti" (tom XXVII).

Dzisiejszy następca na Mickiewiczowej katedrze w Paryżu, L. Leger, wita bratanie się oświeconych Francuzów z Czechami, jako sympatyczną zapowiedź dobrej przyszłości. Były minister spraw zagranicznych L. Flourens pragnie, aby w Paryżu stworzono katedrę języka i literatury czeskiej, w Pradze zaś, aby zaprowadzono popularną naukę języka francuskiego. H. Rochefort, znany publicysta, uważa bohaterów słowiańskich za naturalnych sprzymierzeńców francuskich przeciw wszechniemczyźnie. „Narody wielkie i małe — pisze on — mają prawa równe do swobody i szczęścia. Biada tym, co im tego zaprzeczają".

Współpracownik dziennika „Le Journal" Lud. Naudeau pisze: „Że Francuzi znają dzisiaj Czechy, jest to zasługa artykułów, które napisali goście francuscy, tak wspaniale w Pradze przyjęci". Ern. Gay, syndyk rady municypalnej paryskiej, stwierdza z zadowoleniem, iż po każdych odwiedzinach czesko-francuskich wzrasta wywóz z Francyi do Austryi. I tak w r. 1897 wynosi on 15 milionów, w r. 1901 — 22 milionów, 1904 r. — 37 milionów, a 1907 już 45 milionów franków. Ostatnie zamówienia rur wodociągowych dla Pragi również wzmocnić tylko mogą sympatye francusko-czeskie. Uznaje też, że „naród czeski jest wielkim, bardzo wielkim małym narodem, jest inteligentny, pracowity, wykształcony, porządny".

Znany historyk Ern. Denis szuka podobieństw między obu narodami i znajduje, że oba są przedmurzem wobec naporu germańskiego i oba „walczą o prawa narodów, aby swobodnie mogły przeznaczenie swe spełnić".

Członkini Akademii w Vaucluse, E. Houchardtowa patrzy na Czechy „jako na pomost naturalny między Rosyą a Francją; są one powołane w wielkiej mierze, aby weszły do konstytuanty, utrzymującej równowagę w Europie".

Trudno streszczać wszystkie 17 odpowiedzi. Zauważyć tylko należy, że przez Francyę przypominają się Czesi Europie całej, że Europa z każdym rokiem dokładniej zna i rozumie Czechów i nimi coraz pilniej się zajmuje. (*mg*).

Niebezpieczeństwo dla uniwersytetu niemieckiego w Pradze. „Prager Tagblatt" konstatuje w artykule p. t. „Ucieczka profesorów", że skutkiem stosunków politycznych w Pradze profesorowie tamtejszego uniwersytetu niemieckiego w ostatnich czasach przenoszą się bądź za granicę państwa, bądź do Gracu i Insbruka, skąd dawniej właśnie Praga powoływała siły profesorskie. Wydziały: filozoficzny i lekarski stracą wybitne siły przez odejście profesorów Kellera, Laubego i Lippicha, tudzież przez powołanie do Wiednia profesorów Lechera i Elschniga, a istnieje obawa, że wśród obecnych stosunków na miejsce ich nie będzie można pozyskać odpowiednich sił. Prócz wymienionych profesorów niemieckich mają jeszcze inni opuścić Pragę. Wszystko to przypisuje „Prager Tagblatt" winie rządu, który, zdaniem jego, daje za małą opiekę studentom niemieckim w Pradze i wogóle Niemcom. Jak zwykle Niemcy nawarzyli piwa i nie chcą go teraz pić, częstując niem innych.

Carski podarunek. Z Berlina donoszą: Car darował cesarzowi Wilhelmowi 60 dzików, które wczoraj nadeszły do Poczdamu.

Aresztowanie „wydawców". Odnośnie do wczorajszej notatki, umieszczonej pod powyższym tytułem, proszeni jesteśmy o stwierdzenie, że „Kalendarz kolejowy", który zamierzali rzekomo wydać aresztowani Jan Kosoń i Jan Słowiak, niema nic wspólnego z wydawnictwem „Kalendarzyka informacyjno-kolejowego" p. Stefana Przepolskiego, ul. Zwierzyniecka l. 13. Kalendarzyk ten wyjdzie z druku w pierwszych dniach lutego b. r.

Zmarli:

W Warszawie zmarł Gustaw Gebethner, muzyk, kierownik działu nut i muzykaliów firmy Gebethnera i Wolffa, przeżywszy lat 50.

Zmarły był bratem dzisiejszego współwłaściciela firmy p. Jana Gebethnera. Jako muzyk był ceniony w kołach melomanów warszawskich. Był on założycielem „Lutni Polskiej".

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

We czwartek: Dr E. Wróblewska: „O powstaniu styczniowem".

W piątek: Dr E. Kiernik: „Teorya rozwoju".

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

(W auli I szkoły realnej przy ul. Studenckiej o 6 wiecz.)

We czwartek: Dr Ludwik Kolaukowski: „Europa zachodnia a powstanie styczniowe“.
W piątek: Dr Władysław Horodyski: „O Janie Śniadeckim“.

Repertoar Teatru miejskiego w Krakowie.
We czwartek: „Noc listopadowa“.
W piątek: „Dyabeł“.
W sobotę: „Lilla Weneda“.
W niedzielę po południu: „Betleem polskie“; wieczór: „Lilla Weneda“.

Z kalendarza. W piątek 22 stycznia: Wincentego i Anastazego mm.; w sobotę 23 stycznia: Zaślubiny N. M. P. i Rajmunda w.; w niedzielę 24 stycznia: Św. Rodziny i Tymoteusza b.

Wschód słońca 22 stycznia o godzinie 7 min. 28, zachód o g. 4 m 15: długość dnia 8 godzin min. 47.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 20 stycznia termometr doszedł od — 5·0 do + 0·8 C.; — barometr zwolna szedł w górę.

Dnia 21 stycznia o godzinie 7 rano stan barometru 752·7 mm., termometru — 7·6 C.; wiatr wschodnio-północno-wschodni.

Składki. W. N. z Wiśnicza zamiast udziału w pożegnaniu odjeżdżających pp. Sighartnerów złożył 5 K dla Tow. „Szkoły ludowej“.

Ze stowarzyszeń.

T. S. L. Dnia 22 stycznia (piątek) odbędzie się zwyczajne walne zgromadzenie członków akad. Koła T. S. L. w sali uniwersytetu Jagiellońskiego nr 62. Początek o godzinie 7, a o 7 i pół bez względu na komplet.

Z Tow. Tatrzańskiego. Walne zgromadzenie odbędzie się 13 lutego o godz. 5 po południu w sali gabinetu geologicznego.

Z cechu szewców. Rząd zatwierdził już komisyę egzaminacyjną, która wchodzi w życie z dniem 1 lutego br. Interesowani majstrowie mogą od tego dnia przedstawiać swych uczniów do egzaminu tak praktycznego, jak i teoretycznego. Wszelkich wyjaśnień udziela kancelarya cechu (ul. Sławkowska l. 28).

Dział ekonomiczny.

✕ **Skutki bojkotu tureckiego,** jak to już wczoraj doniosły telegramy, umieszczone w numerze wieczornym naszego pisma, omawiane były przez korporacye przemysłowe i kupieckie w Tryeście i Bielsku. Izba handlowa i przemysłowa w Tryeście obradowała nad szkodami, które poniósł Tryest skutkiem bojkotu towarów austryackich w Turcyi. Członek tej Izby Xidias oświadczył, że ulgi przyznane przez rząd austryacki przemysłowcom i kupcom w Tryeście są za małe wobec poniesionych szkód, które wynoszą co najmniej 5 milionów koron. Świat handlowy w Tryeście domaga się ulg w wysokości około 179.000 koron, gdy rząd chce przyznać zaledwie 30.000 koron.

Grupa przemysłowców sukienniczych Związku przemysłowego w Bielsku na zwołanem w tym celu zgromadzeniu omawiała katastrofalne skutki bojkotu i uchwaliła domagać się od rządu zniżenia, względnie odpisania podatku zarobkowego dla poszkodowanych firm.

Wiadomości artystyczne, naukowe i literackie.

— **Floryan Łagowski**, długoletni redaktor „Przeglądu pedagogicznego, b. przełożony szkoły filologicznej warszawskiej, zmarł w Piotrkowie w dniu 19 bm. przeżywszy lat 65.

S. p. Łagowski był jednym z najzasłużeńszych i najczynniejszych pedagogów w Królestwie Polskiem. Urodzony w r. 1843 w ziemi proszowskiej, ukończył wydział filologiczno-historyczny w uniwersytecie warszawskim, poczem w r. 1871 założył szkołę prywatną w Koninie, przeniesioną następnie do Warszawy i tu przemienioną na szkołę realną.

Prócz działalności pedagogicznej redagował przez lat 5 „Przegląd Pedagogiczny“ i współpracował w „Kłosach“, Niwie“, „Bluszczu“, Ateneum“ i „Bibliotece Warszawskiej“, gdzie pomieścił szereg cennych artykułów, dotyczących pedagogiki i historyi szkolnictwa w Polsce. Nadto zasilał swemi pracami „Encyklopedyę Wychowawczą“ i wydawnictwo zbiorowe P. Chmielowskiego, w którem zamieścił dzieje literatury rzymskiej. Ogłosił też szereg prac w popularnej „Bibliotece dla wszystkich“ wydawanej przez Arcta.

Ostatnio wykładał literaturę polską w gimnazyum 8-klasowem p. Włodawskiego.

— **„Filologia i lingwistyka“.** Szkic polemiczny prof. Aleksandra Brücknera. Pod tym tytułem ukazała się nakładem H. Altenberga broszura, która w świecie naukowym wywołała niezwykłą sensacyę z tego powodu, że prof. Brückner zbyt ostro rozprawił się w niej z prof. dr Baudoinem de Courtenay i dr H. Ułaszynem. Broszurka jest ciekawa jeszcze z tego powodu, że autor użył w niej oryginalnej swojej pisowni, którą złośliwi nazywają — ekscentryczną.

— **„Biblioteka Mrówki“.** Znane to i popularne bardzo wydawnictwo arcydzieł naszej literatury, zakupił księgarz tarnopolski, p. Alfred Brugger i przedsięwziął uzupełnienie wyczerpanych tomików oraz wydanie dalszych z tem, że nowe dzieła będą opracowywane więcej popularnie tak, aby mogły rozchodzić się także między ludem. Redakcyę tego wydawnictwa objął p. Kazimierz Króliński ze Lwowa.

Kronika lwowska.

Lwów, 21 stycznia.

Kurs dla lustratorów straży pożarnych otwarty został wczoraj we Lwowie. Na kurs przybyli naczelnicy i komendanci straży pożarnych, a to ze związku tarnowskiego pp. Mikołaj Jamrowicz i Leopold Stańczyk, ze związku lwowskiego pp. Mikołaj Czaban, Emil Frohner, Józef Frauauff, Franciszek Nowi i Marcin Kondziołek, ze związku nowotarskiego p. Franciszek Dworski, że związku myślenickiego p. Józef Górski, ze związku przemyskiego p. Karol Górniak, ze związku rzeszowskiego p. Stanisław Marcinkiewicz, że związku ropczyckiego pp. Józef Pater i Władysław Wyleżyński. Na kursie, którego kierownictwo powierzył krajowy Związek p. Antoniemu Szczerbowskiemu, przeprowadzoną zostanie także lustracya straży zamarstynowskiej w celach naukowych.

Gimnazyum reformowane (prywatne) powstaje we Lwowie 1 września b. r. Kierownikiem będzie radca szkolny Jamrógiewicz.

Z teatru lwowskiego. Pani Stanisława Wysocka wystąpiła wczoraj gościnnie w teatrze lwowskim, jako „Balladyna“. Według krążących pogłosek, artysta lwowskiej sceny, p. Ludwik Wostrowski, przenosi się na scenę warszawską, natomiast p. Adwentowicz powraca do Lwowa i już w lutym rozpocznie występy.

Pochwalanie morderstwa. Przed trybunałem karnym we Lwowie odbyła się rozprawa przeciw Maryi Moczulskiej, prywatystce seminaryum nauczycielskiego we Lwowie. Oskarżano ją o to, że będąc w Korczynie u naczelnika gminy, w rozmowie z jego siostrami o morderstwie Siczyńskiego w sposób jaskrawy pochwaliła ten czyn. Trybunał skazał Moczulską na 10 dni aresztu, z zamianą na grzywnę 20 kor. Obrońca wniósł zażalenie nieważności, prokurator zaś odwołanie co do niskiego wymiaru kary i zamiany jej na grzywnę.

Równocześnie odbyła się rozprawa przeciw Bazylemu Wołoseckiemu, konduktorowi kolej., którego oskarżono o to, że na stacyi w Basiówce pochwalił morderstwo. Trybunał uwolnił go. Zast. prok. radca Prokopowicz wniósł zażalenie nieważności.

† Bohdan Dziedzicki. We wtorek 19 b. m. zmarł we Lwowie w 82 roku życia Bohdan Dziedzicki, jeden z założycieli partyi moskalofilskiej i obecnie najstarszy jej przedstawiciel i działacz. Ś. p. Dziedzicki rozpoczął swą działalność literacko-polityczną jeszcze jako student filozofii w r. 1849 wierszem politycznym „Do Boga“. Od tego czasu brał on stale bardzo czynny udział w pracach literackich ruskich, zanim jeszcze nastąpił rozłam na Ukraińców i Moskalofilów. W r. 1861 założył ś. p. Dziedzicki, przy pomocy ówczesnego metropolity Jachimowicza, pierwszy dziennik ruski „Słowo“, który w kilka lat później proklamował otwarcie zasadę jedności plemiennej i kulturalnej Rusinów galicyjskich z Rosyanami.

Po dziesięciu latach kierowania redakcyą, Dziedzicki ustąpił i przeniósł się na stały pobyt do Żółkwi, skąd jednak w r. 1880 powrócił znowu do Lwowa, obejmując cały szereg polityczno-kulturalnych obowiązków swej partyi. Ostatnie lata poświęcił ś. p. Dziedzicki pracy nad uporządkowaniem znacznej biblioteki „Narodnego Domu“, której był dyrektorem. Spuścizna literacka po Dziedzickim jest dość znaczna. Zmarły pisał wiele i w rozmaitych materyach. Najchętniej jednak poświęcał swe pióro historyi i poezyi, nie osiągając jednak ani w jednej, ani w drugiej dziedzinie trwalszych rezultatów.

Repertoar teatru lwowskiego.
W piątek: „Don Kiszot“.
W sobotę popołudniu: „Kościuszko pod Racławicami“; wieczór: „Żydówka“.
W niedzielę po południu: „Betleem polskie“; wiecz.: „Madame Butterfly“.

†

Dr Władysław Nehring.

Nauka polska nową bolesną poniosła stratę. Telegram z Wrocławia przyniósł wiadomość, że wczoraj zmarł tam dr Władysław Nehring, profesor tamtejszego uniwersytetu, uczony slawista i historyk literatury polskiej.

Ś. p. Władysław Nehring, urodził się w Klecku pod Poznaniem w r. 1830. Po ukończeniu we Wrocławiu studyów na wydziale filologicznym i historycznym i uzyskaniu doktoratu filozofii, został mianowany zwyczajnym profesorem języków i filologii słowiańskiej w uniwersytecie wrocławskim.

Jako uczony badacz piśmiennictwa polskiego ogłosił szereg rozpraw pierwszorzędnej naukowej wartości, kładąc podwaliny pod gmach naukowej konstrukcyi dziejów literatury polskiej drogą monografij zabytków starego piśmiennictwa polskiego.

Do najcelniejszych jego prac należą studya „O psałterzu floryańskim“, „O życiu i pismach Reinholda Heidensteina“, „O Bogarodzicy“. — Prace filologiczne umieszczał przeważnie w „Archiw für slav. Philologie“. Ogłosił nadto jeden z pierwszych podręczników p. t. „Kurs literatury polskiej“ (Poznań 1866). Studya literackie Nehringa wyszły razem zebrane w jednym tomie w r. 1884.

W r. 1900 świat naukowy obchodził 70-lecie urodzin Nehringa, a Tow. literackie im. Mickiewicza we Lwowie uczciło tę datę wydaniem jubileuszowego numeru „Pamiętnika“ ku czci ś. p. Nehringa.

Ś. p. Wł. Nehring był członkiem czynnym krakowskiej Akademii umiejętności i wielu Towarzystw uczonych za granicą.

Cześć jego pamięci!

Wypadki bałkańskie.

Tel. „Nowej Reformy“ z 21 stycznia.

Ratyfikacya ugody.

Wiedeń. Protokół ugodowy, spisany między wielkim wezyrem a ambasadorem austryackim Pallavicinim w Konstantynopolu, przyjęty już przez turecką radę ministrów, nadszedł do Wiednia. Tutaj, jak się zdaje, ulegnie on kilku zmianom i modyfikacyom, tak, że ratyfikacya jego znowu się odwlecze. Prawdopodobnie z tego powodu zwlekają w Turcyi z zakończeniem bojkotu.

Zakończenie bojkotu.

Berlin. Podług wiadomości, nadeszłych tu z Konstantynopola, zakończenie bojkotu austryackiego nastąpi w dniu jutrzejszym.

O czem car mówił?

Wiedeń. Wobec wiadomości „Timesa“, nadesłanej z Petersburga, że car na przyjęciu dyplomatycznem w dniu Nowego Roku, rozmawiając z zastępcą austro-węgierskim ks. Fürstenbergiem, podniósł konieczność ustępstw dla Serbii i Czarnogóry, zapewnia „N. Fr. Presse“, że wiadomość ta jest nieprawdziwą. Car wprawdzie rozmawiał dłuższy czas z ks. Fürstenbergiem, nie dotknął jednak wcale kwestyj politycznych.

Skromne życzenie.

Konstantynopol. Na wczorajszem posiedzeniu Izby odczytano szereg wniosków i interpelacyj. Uwagi godnym jest wniosek deputowanego Riza Mour, który zmierza do tego, aby sułtan, który według pogłosek powiększa swoją własność nieruchomą i lokuje wielkie sumy w europejskich bankach, ofiarował swój majątek narodowi. Odczytanie tego wniosku przerywano dwukrotnie. Wniosek został jednogłośnie odrzucony.

Milan Christicz.

Budapeszt. Nieślubny syn zmarłego króla Milana, Milan Christicz, o którym dzienniki doniosły, że uciekł do Paryża, pozostawiwszy liczne długi, zjawił się w jednej z tutejszych restauracyj i zaprzeczył tym pogłoskom. Opowiada on, że jego ojciec, król Milan, ożenił się przed śmiercią z jego matką, z domu Christicz. Małżeństwo to, podług ustaw serbskich, jest ważne. On zaś, syn tego małżeństwa, został w Belgradzie legitymowany i zapisany w metrykach, jako Jerzy Obrenowicz.

Od czasu wstąpienia na tron Karageorgewiczów, jest on przedmiotem ciągłych prześladowań. Trzy razy usiłowano wykonać na niego zamach. Obecnie Milan Christicz stara się o poddaństwo węgierskie i chce wstąpić do armii węgierskiej.

Telefoniczne i telegraficzne

wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 21 stycznia.

Przesilenie na Węgrzech.

Wiedeń. Wiadomości dzienników o sytuacyi na Węgrzech są sprzeczne. Dzienniki zbliżone do rządu, zapewniają, że o przesileniu nie ma mowy. Inne dzienniki utrzymują z całą stanowczością, że sytuacya wpierwszym rzędzie dla rządu, jest bardzo krytyczną, na co wskazuje fakt, że po audyencyi hr. Apponyego nastąpi u cesarza audyencya Justha.

Justh, jak wiadomo, stoi na czele grupy radykalnej partyi niezawisłości. Grupa ta domaga się utworzenia samodzielnego Banku węgierskiego i przyczyniła się głównie do utworzenia się obecnych trudności.

Dzienniki tutejsze wskazują też na to, że oświadczenie hr. Andrassego wobec cesarza, iż obecny rząd nie ma gwarancyi większości dla przeprowadzenia reformy wyborczej, zachwiało bardzo stanowisko rządu wobec korony. Przekonano się bowiem, że rząd ten nie jest w stanie spełnić zobowiązań, objętych paktem.

Skutkiem tego sądzą, że możliwe jest ustąpienie rządu obecnego, utworzenie rządu złożonego z członków partyi niezawisłości.

Budapeszt. Oficyalny organ ministra Kossutha oświadcza, że mimo powołania hr. Apponyego do Wiednia, nie jest wykluczonem, iż także Kossuth i inni ministrowie będą powołani do Wiednia, do cesarza.

Justh ma udać się do cesarza nie jako prezydent Sejmu, lecz jako wybitny członek partyi niezawisłości, i to nie na wezwanie cesarza, lecz z własnej inicyatywy.

„Pesti Naplo“ donosi, że wszyscy ministrowie węgierscy będą po kolei powołani do Wiednia.

Rewizyta w Paryżu.

Praga. Na zaproszenie studentów francuskich uda się stąd do Paryża deputacya studentów czeskich, do której dołączą się studenci chorwaccy i słowaccy.

Z powodu mowy Bülowa.

Berlin. Prasa tutejsza ciągle jeszcze omawia mowę Bülowa i roztrząsa, czy jest ona programem czy też jego testamentem. Niektóre dzienniki twierdzą, że mowa ta była adresowaną do kół dworskich, inne, że skierowana była przeciw konserwatystom.

„Berl. Tgblt“ donosi z bardzo dobrego źródła, że w kołach dworskich wyrażono życzenie, aby do noweli ustawy karnej przyjęto kilka nowych postanowień, bardzo ostrych, skierowanych przeciw socyalistom. Bülow miał się temu życzeniu sprzeciwić i okazał tylko pewne ustępstwo wobec kół dworskich, wygłaszając ostatnią mowę.

Natomiast z Gdańska donoszą, że odbył się tam wiec konserwatystów z zachodnich. Na wiecu tym wystąpiono bardzo ostro przeciw Bülowowi i oświadczono, że potrzebną jest zmiana stanowiska konserwatystów wobec Bülowa, groźby bowiem ustąpienia kanclerza już się więcej nie boją.

Na wniosek przewodniczącego odstąpiono od wysłania telegramu powitalnego do Bülowa.

Wkońcu powzięto uchwałę przeciw ustawie spadkowej.

Intryga przeciw Stołypinowi.

Petersburg. Intrygi kół reakcyjnych przeciwko Stołypinowi przybierają coraz większe rozmiary. Koła te pozyskały dla tej akcyi całą prawicę, która postanowiła obalić Stołypina.

Stanie się to w ten sposób, że Rada państwa odrzuci kilka uchwał powziętych przez Dumę i skompromituje przez to Stołypina.

Prawica zamierza przeprowadzić odrzucenie ustaw w Radzie państwa w ten sposób, że postarała się o nominacyę nowych jej członków sobie przychylnych, aby w Radzie osiągnąć większość.

Proces Aleksiejewa.

Petersburg. Wczoraj rozpoczął się tu proces przeciwko generał-majorowi artyleryi marynarki Aleksiejewowi, który od szeregu lat popełniał nadużycia w ministerstwie marynarki. Oskarżenie zarzuca mu także, że podczas wojny japońskiej został przekupiony przez pewną firmę angielską, której poruczył dostawę armat. Prasa rosyjska staje jednak zupełnie po stronie Aleksiejewa i zapewnia, że proces może wydobyć na jaw rozmaite inne stosunki skandaliczne w ministerstwie marynarki.

Berlin. W procesie przeciw generał-majorowi artyleryi Aleksiejowi, bardzo obciążające dla niego zeznania złożył agent marynarki.

Aleksiejew zamieszczał w „Nowoje Wremie“ szereg artykułów pod pseudonimem „Brutus“, w których wykazywał nadużycia w ministerstwie marynarki. Artykuły te zwróciły się przeciw jemu samemu.

Aleksiejew grozi w czasie rozprawy dalszemi rewelacyami i twierdzi, że od wspomnianej firmy angielskiej otrzymał nie 20.000, lecz tylko 2.000 rubli.

Dymisya Dikowa.

Petersburg. Minister marynarki Dikow otrzymał uwolnienie ze służby, o które prosił ze względu na zły stan zdrowia. — Car nadał mu brylanty do orderu Aleksandra Newskiego.

Cholera w Petersburgu.

Petersburg. Wczoraj zachorowało 37 osób na cholerę z czego 6 zmarło. Ogółem leży obecnie 310 osob chorych na cholerę.

Trzęsienie ziemi we Włoszech.

Brindisi. Wczoraj o godzinie 9 wieczorem odczuto tutaj silne trzęsienie ziemi. Ludność przepędziła noc pod gołem niebem.

Baja. Dziś o godz. 1¼ w nocy odczuto tu trzęsienie ziemi, o godz. 2½ w nocy odczuto dwa ponowne silne trzęsienia. Szkody trzęsienie żadnej nie wyrządziło.

Składki na Włochów.

Rzym. Wysokość składek, jakie dotąd zebrała „Banca Italiana“, na rzecz ofiar trzęsienia ziemi, doszła do wysokości 12 milionów lirów.

Pożar w Chicago.

Chicago. Dotąd wydobyto dwadzieścia zwłok robotników, ofiar pożaru.

Paryż. Z aresztowanych wczoraj osób zatrzymano w areszcie tylko trzech studentów i jednego dziennikarza.

Z Rady państwa.

(Telegr. „N. Reformy“ z d. 21 stycznia.)

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej zgłoszono szereg wniosków nagłych, między temi rekurs tow. „Freie Schule“.

Następnie przystąpiono do głosowania nad wnioskiem Burzivala. Nagłość odrzucono 158 głosami przeciw 124. Odrzucono również nagłość wniosku Neumanna.

Zatarg Czechów z Ukraińcami.

Po głosowaniu przyszło do burzliwych scen między Czechami a Ukraińcami. Ukraińcy głosowali za wszystkiemi wnioskami nagłemi, a więc za wnioskiem Czechów, którzy domagali się dwujęzycznych napisów na stacyach, i za wnioskiem Niemców, którzy żądali napisów jednojęzycznych.

Na ławach czeskich odezwały się śmiechy i okrzyki „Prusacy“ pod adresem Ukraińców.

Podczas głosowania nad wnioskiem posła Kindermanna, socyaliści niemieccy opuścili salę i z ław niemieckich odezwały się wtedy okrzyki: „pfuj“ pod adresem socyalistów niemieckich.

O ruski uniwersytet.

Wiedeń. Posłowie ruscy Dniestrzański i Kolesssa zgłosili dziś wniosek nagły w sprawie utworzenia samodzielnego uniwersytetu ruskiego we Lwowie.

Wiedeń. Izba poselska ukończy dziś obrady nad wnioskiem nagłym pos. Burzivala i tow., poczem przystąpi do wniosku pos. Kaliny o emeryturach wdowich.

Agraryusze czescy zgłosili dziś wniosek nagły w sprawie sanacyi finansów krajowych.

Z komisyi bośniackiej.

Wiedeń. Dziś zebrała się komisya bośniacka. Na wniosek posła Sylvestra uchwalono w sprawie prezydyum tej komisyi porozumieć się z przewodniczącymi klubów na konferencyi przewodniczących.

Prezydyum Izby u cesarza.

Wiedeń. Dziś udało się prezydyum Izby do cesarza, celem przedstawienia się nowych wiceprezydentów, których prezydent przedstawiał, usprawiedliwiając zarazem nieobecność Starzyńskiego, który leży chory we Lwowie.

Cesarz powiedział: Wiem o tem.

Prezydent Weisskirchner podniósł między innemi ustawę socyalną, która ma być załatwiona w Izbie.

Cesarz wyraził się z uznaniem o czynności parlamentu w roku ubiegłym.

Z wiceprezydentem Steinwenderem mówił cesarz o reformie regulaminu, dalej rozmawiał cesarz z wiceprezydentem Pernerstorferem o jego pracach w komisyach i w Izbie.

Wiceprezydenta Pogacnika zapytał cesarz czy jest też członkiem Sejmu kraińskiego?

Pogacnik potwierdził to pytanie, poczem cesarz wyraził zadowolenie z czynności Sejmu kraińskiego i podniósł, że Sejm ten ma dużo zaległych spraw do załatwienia.

Wkońcu rozmawiał cesarz z wiceprezydentem Zazworką, którego zapytał, czy jest on także posłem do Sejmu czeskiego?

Zazworka powołał się na uchwałę partyi agrarnej, która sprzeciwia się łączeniu mandatu sejmowego z mandatem do Rady państwa.

Zazworka dodał jednak, że uchwała ta w praktyce jest niekorzystną, albowiem między polityką sejmową a Rady państwa powinna być łączność.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. Komunikat ze sprawozdaniem z ostatnich dwóch posiedzeń Koła polskiego obejmuje następujące punkta:

1) Koło przyjmuje do wiadomości sprawozdanie prezydyum, że Koło nie bierze udziału w ankiecie czesko-niemieckiej.

2) Koło domaga się jaknajrychlejszej parlametaryzacyi gabinetu.

3) Koło domaga się zmiany regulaminu umożliwiającej normalny tok obrad Izby.

4) Koło przyjmuje do wiadomości starania prezydyum Koła o podwyższenie zapomóg z powodu klęsk elementarnych.

Następnie Koło uchwaliło domagać się uregulowania sprzedaży soli, przystąpienia do budowy kanału na przestrzeni Zator-Samborek już w r. 1909 i natychmiastowego wysłania drzewa po zniżonych taryfach do okolic bezleśnych, które się tego domagały.

Wkońcu uchwaliło Koło zająć stanowisko w sprawie węglowej dopiero po dokładnem zbadaniu odnośnej ustawy.

Młodoczesi wobec ankiety.

Praga. Komitet wykonawczy Młodoczechów uchwalił wczoraj, na wypadek, gdyby sytuacya polityczna się nie zmieniła, wziąć udział w ankiecie.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 21 stycznia.

† Józef Łoziński, dziennikarz, współpracownik „Kuryera Porannego“, wnuk ś. p. J. I. Kraszewskiego, zmarł dziś w Warszawie, po długiej chorobie, przeżywszy lat 42.

Ś. p. Józef Łoziński poza pracą dziennikarską był także autorem dramatycznym, a komedya jego „Jestem literatem“ grana była z powodzeniem na scenach galicyjskich i warszawskich.

Jako krytyk teatralny początkowo „Głosu Narodu“ w Krakowie, a następnie „Kuryera Porannego“ w Warszawie, odznaczał się werwą pióra i trafnością sądu.

Przed pół rokiem zapadł na zdrowiu, znużony mrówczą pracą redakcyjną i szukał ulgi w południowym klimacie. W przejeździe do Włoch bawił w Krakowie w maju z. r. i wówczas już widocznem było, że miesiące życia jego były policzone.

Ś. p. Józef Łoziński był ojcem jednej córki.

Masowe aresztowania w Sosnowcu. Z Sosnowca donoszą do „Nowej Gazety“: Z soboty na niedzielę dokonano w Sosnowcu masowych aresztowań na Nowej Pogoni i Katarzynie. Aresztowano z górą 70 robotników z fabryki Huldschyńsky'ego i z Huty Katarzyna.

Spalenie zwłok. Z Monachium donoszą: Zwłoki zmarłego tu wczoraj sasko-weimarskiego księcia Ernesta, będą w myśl jego życzenia zawartego w testamencie, spalone.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Podziękowanie.

Wielebnemu rz.-kat. Duchowieństwu, Bractwu, Korporacyom i P. T. Publiczności, składam serdeczne dzięki za wzięcie licznego udziału w pogrzebie ś. p. męża mego, **Dra Wiktora Wilhelma Rejchmana**, zmarłego 9 stycznia 1909 w Tarnobrzegu.

Zarazem wyrażam nasze najgorętsze podziękowanie Panu Drowi Waleremu Momidłowskiemu, c. k. lekarzowi pow. w Tarnobrzegu, za jego troskliwą opiekę nad ś. p. mężem moim, niemniej wszystkim tym, którzy okazali nam w nieszczęściu naszem tyle współczucia.

Rejchmanowa z dziećmi.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 21 stycznia. (Giełda południowa.)
Marki 117·05. Renta majowa 91·20. Renta koronowa węgierska 91·10. Akcye austr. zakł. kred. 626·—. Akcye węg. zakł. kred. 724·—. Akcye Anglobanku 299·25. Akcye Unionbanku 532·50. Akcye Bankvereinu 514·75. Akcye Länderbanku 435·50. Akcye kolei państwowych 675·25. Lombardy 101·75. Akcye kolei Elbethal 0—·—. Akcye fabryki broni —0·—. Akcye tytoniowe 324·—. Alpiny 629·75. Rima-Muranyi 519·75. Akcye praskiego Tow. żelaznego ——·—. Losy tureckie 181·75. Ruble 251·—.
Usposobienie: silne.

Berlin, 21 stycznia. (Giełda poranna.).
Akcye kredytowe 198·—. Tow dyskontowe 181·40.
Usposobienie: spok.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 21 stycznia. Pszenica na kwiecień 12·73 do 12·74; pszenica na maj —·—; pszenica na październik 10·84 do 10·85; żyto na kwiecień 10·04 do 10·05; żyto na październik 9·05 do 9·06; owies na kwiecień 8·51 do 8·52; owies na październik —·— do —·—; kukurydza na maj 7·26 do 7·27; rzepak na sierpień 13·70 do 13·80. Wszystko za 50 kg.
Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie silne; mróz.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.